



Był sobie raz pluszowy królik, który z początku wyglądał wyśmienicie. Był tłuściutki i pękaty, jak na królika przystało, jego futerko było w brązowe i białe plamki. Miał prawdziwe wąsiki z niteczek i uszka wyściełane różową satyną. Wyglądał naprawdę uroczo w świąteczny poranek z gałązką ostrokrzewu w łapkach, wsunięty gdzieś na samej górze świątecznej skarpety Chłopca.

W skarpecie znajdowały się też inne rzeczy: orzechy i pomarańcze, zabawkowa lokomotywa, migdały w czekoladzie oraz nakręcana myszka, ale Króliczek był z nich wszystkich najwspanialszy. Chłopiec tulił go



Bożonarodzeniowy poranek

przez co najmniej dwie godziny, później na obiad przyszły Ciotki z Wujkami i w wielkim szeleście ozdobnego papieru, rozpakowywania pudełek i ekscytacji wywołanej nowymi prezentami, o Pluszowym Króliczku całkiem zapomniano.

Przez dłuższy czas zamieszkiwał w zabawkowej komódce na bawialnianej podłodze i nikt się nim specjalnie nie przejmował. Króliczek był z natury nieśmiały, a ponieważ był zrobiony jedynie z pluszu, niektóre z droższych zabawek patrzyły na niego z pogardą. Mechaniczne zabawki czuły się lepsze i patrzyły na pozostałe z góry. Były pełne nowoczesnych rozwiązań i udawały, że są prawdziwe. Wtórował im model łódki, który przeżył już dwa sezony i stracił większość swojego lakieru. Wykorzystywał każdą sposobność, by opowiadać o swoim takielunku w bardzo techniczny sposób.



Króliczek nie był niczym modelem, nie wiedział nawet, że istnieją prawdziwe króliki. Wydawało mu się, że są one wszystkie wypchane trocinami jak on sam, a same trociny były przecież czymś staromodnym i nie należało się nimi chwalić w nowoczesnym towarzystwie. Nawet Tymoteusz, ruchomy drewniany lew, wykonany przez inwalidów wojennych, który powinien mieć nieco szersze spojrzenie na świat, chodził nadęty, udając, że ma powiązania z Rządem. Nic dziwnego, że pośród tych wszystkich zabawek nasz biedny Króliczek poczuł się tak bardzo nicnieznaczący i pospolity. Jediną osobą, która okazywała mu odrobinę sympatii był Skórzany Koń.

Skórzany Koń był najstarszy ze wszystkich zabawek w bawialni. Był tak stary, że jego brązowe okrycie było miejscami tak wytarte, że wyzierały spod niego szwy, a większość włosów z jego ogona wyrwano, by nawlekać

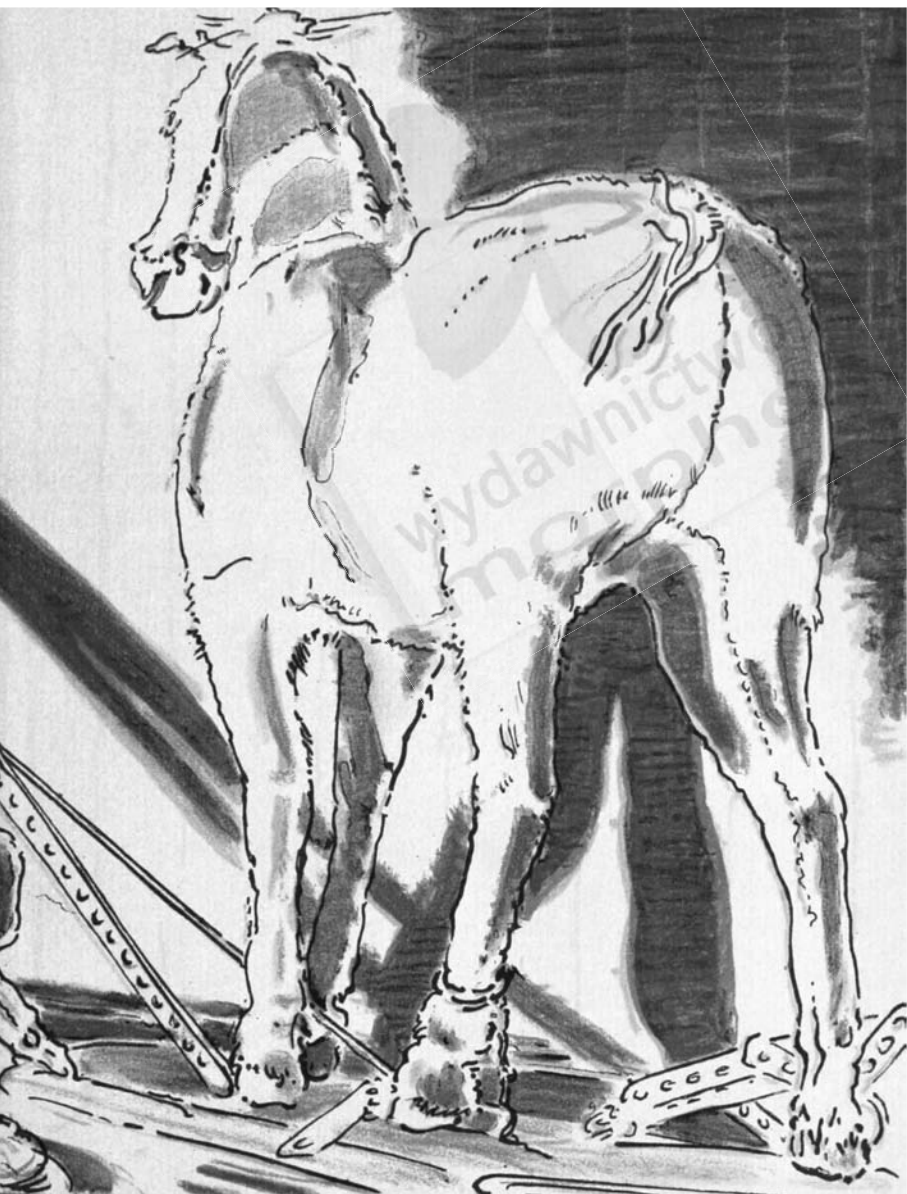


na nie koraliki. Koń był mądry, bo widział w swoim życiu wiele mechanicznych zabawek, które kroczyły dumnie i przechwalały się, by po pewnym czasie zepsuć się i odejść w niepamięć. Koń wiedział, że są tylko zabawkami i nigdy nie staną się niczym innym. Bawialniana magia jest dziwna i cudowna zarazem, tylko mądre i stare zabawki, które mają tyle doświadczenia, co Skórzany Koń, mogą ją zrozumieć.

– Co to znaczy być PRAWDZIWYM? – zapytał pewnego dnia Króliczek, gdy leżeli obok siebie w pobliżu kominkowej kraty zanim przyszła Niania, by posprzątać pokój. – Czy oznacza, że w środku masz brzeczyk i specjalne, wystające kółeczko?

– Bycie prawdziwym nie ma nic wspólnego z tym, jak zostałeś zrobiony – odparł Skórzany Koń. – To coś, co ci się przydarza. Kiedy dziecko pokocha cię przez naprawdę długi czas, nie tylko po to, by się z tobą ba-





Skórzany Koń opowiada swoją historię



wiść, ale tak NAPRAWDĘ, wtedy stajesz się Prawdziwy.

– Czy to bolesne? – zapytał Króliczek.

– Czasami – odparł Skórzany Koń, gdyż zawsze mówił prawdę. – Ale kiedy już jesteś prawdziwy, wcale ci to nie przeszkadza.

– Czy dzieje się to od razu, jak po nakręceniu mechanizmu – nie ustępował – czy też stopniowo?

– Nie dzieje się to od razu – odpowiedział Skórzany Koń. – Prawdziwym się stajesz. Potrzeba na to długiego czasu. Dlatego nie przydarza się to zabawkom, które łatwo się psują albo mają ostre krawędzie, albo z którymi należy się obchodzić ostrożnie. Zwykle, zanim staniesz się Prawdziwy, większość twojej sierści zostanie wytulona, twoje oczka wypadną, a łapki się poluzują. Będziesz wyglądał na bardzo zniszczonego. Ale to nie ma najmniejszego znaczenia, bo jak już jesteś Prawdziwy, nie możesz być

brzydki, chyba że dla zabawek, które tego nie rozumieją.

– Ty pewnie jesteś Prawdziwy? – zapytał Króliczek. Zaraz jednak pożałował swojego pytania, bo pomyślał sobie, że Skórzanemu Koniowi mogło się zrobić przykro. Ale przyjaciel tylko się uśmiechnął.

– Wuj chłopca uczynił mnie Prawdziwym – powiedział. – Było to wiele lat temu, ale kiedy raz staniesz się Prawdziwy, nie ma już odwrotu. Zostajesz Prawdziwy na zawsze.

Króliczek westchnął. Pomyślał, że jeszcze wiele czasu upłynie, zanim magia bycia Prawdziwym zacznie w nim działać. Pragnął stać się Prawdziwy, poczuć, jak to jest, z drugiej jednak strony, perspektywa utraty pięknego wyglądu, oczu czy wąsików wydawała mu się przygnębiająca. Żałował, że nie można stać się Prawdziwym bez tych wszystkich nieprzyjemności.



W bawialni rządziła Niania. Czasami nie zwracała uwagi na rozrzucone zabawki, czasami, z niewiadomych powodów, przechodziła przez pokój niczym huragan i wrzucała zabawki do szafek. Nazywała to porządkowaniem a zabawki tego nie znosiły, szczególnie te metalowe. Króliczkowi było wszystko jedno, bo zawsze opadał mięciutko, gdziekolwiek go nie wrzucono.

Pewnego wieczoru, gdy Chłopiec kładł się spać, nie mógł znaleźć porcelanowego pieska, który zawsze spał razem z nim. Niani bardzo się śpieszyło i nie chciało jej się szukać porcelanowych piesków w porze spania, więc tylko rozejrzała się wokół, a widząc otwarte drzwiczki szafki, sięgnęła do niej ręką.

– Trzymaj! – powiedziała. – Twój stary Króliczek! Dziś może spać z tobą. Chwyliła Króliczka za ucho i złożyła w ramionach Chłopca.

Tej nocy, jak i przez wiele kolejnych, Pluszowy Króliczek spał razem z Chłopcem



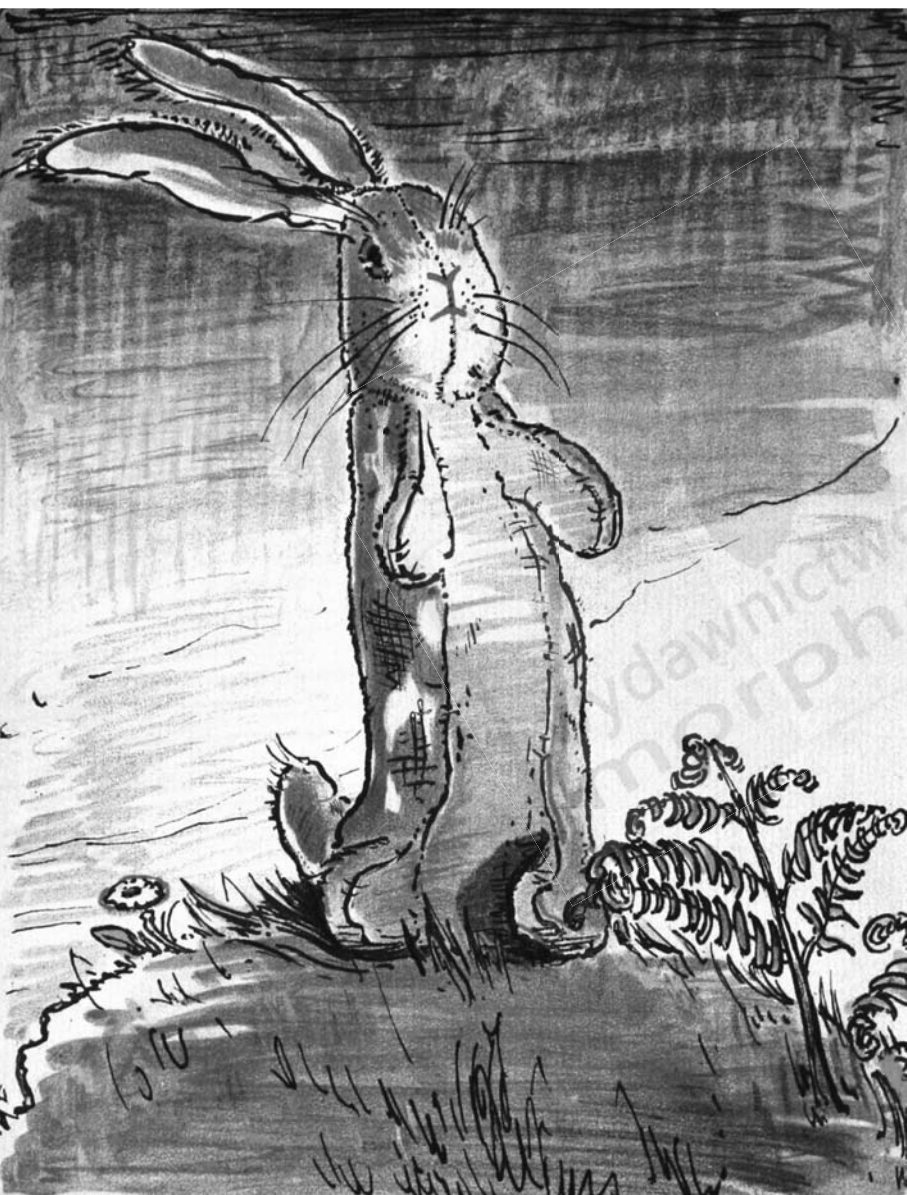
w łóżeczku. Z początku było mu niewygodnie, Chłopiec tulił go bardzo mocno, czasami kładł się na nim, a czasem wpychał tak mocno pod poduszkę, że Króliczek ledwo mógł oddychać. Brakowało mu też długich, księżycowych nocy w bawialni, gdy w domu panowała cisza, i wspólnych rozmów ze Skórzanym Koniem. Wkrótce jednak przyzwyczał się i zaczęło mu się to wszystko podobać. Chłopiec zaczął do niego mówić i robił mu w pościeli tunele, przypominające norki, w których – jak mówił – mieszkają prawdziwe króliki. Świetnie się razem bawili, szepcząc do siebie, gdy Niania już sobie poszła zjeść kolację i zostawiała lampkę na kominku. A kiedy Chłopca ogarniał sen, Króliczek wtulał się w jego maleńką, ciepłą bródkę i zasypiał, objęty ramionami chłopca przez całą noc.

Czas mijał, a Króliczek był bardzo szczęśliwy – tak szczęśliwy, że w ogóle nie zauważył,

że jego piękne, pluszowe futerko stawało się coraz bardziej wytarte, ogonek pruł się coraz bardziej, a różowy nosek wytarł się zupełnie od pocałunków Chłopca.

Przyszła wiosna i przyjaciele zaczęli spędzać długie dni w ogrodzie: wszędzie, gdzie chłopiec szedł, zabierał ze sobą Króliczka. Króliczek uwielbiał przejażdżki taczka, pikniki na trawie, cudne baśniowe chatki, budowane specjalnie dla niego pod łodyżkami malin, nieopodal rabatki. Pewnego razu, gdy Chłopca zawołano nagle na podwieczorek, Króliczek został sam na trawniku długo po zapadnięciu zmroku i Niania musiała przyjść i go odszukać ze świecą, ponieważ Chłopiec nie mógł zasnąć bez swojej ulubionej zabawki. Króliczek był cały mokry od rosy i ubrudzony ziemią od nurkowania w norkach, które Chłopiec zrobił specjalnie dla niego w rabatce. Niania mruczała pod nosem, wycierając go rogiem swojego fartucha.





Wiosna